

Bolesław Howorka

Miejsce biblioteki głównej – uczelnianego ośrodka informacji naukowej w projekcie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”

Forum Bibliotek Medycznych 1/1, 350-360

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MIEJSCE BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ – UCZELNIANEGO OŚRODKA INFORMACJI NAUKOWEJ W PROJEKCIE USTAWY „PRAWO O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM”

Dla każdego bibliotekarza pracującego na uczelni jest oczywiste, że jednym z najważniejszych zadań biblioteki głównej szkoły wyższej jest zaspokojenie „potrzeb informacyjnych” użytkowników, przede wszystkim (ale nie tylko) pracowników – nauczycieli akademickich oraz studentów macierzystej uczelni. Bibliotekarze, przede wszystkim pracownicy bibliotek uczelnianych, zawsze starali się i starają dostarczać czytelnikowi potrzebne „materiały biblioteczne”, realizować złożone zamówienie. Rozumieją, że od tego, czy spełnią życzenia czytelnika – pracownika naukowego, często zależne wyniki jego pracy naukowej. Od uzyskania potrzebnych mu informacji, źródeł, zależne są rezultaty jego działań, bardzo często oczekiwane nie tylko przez zamawiającego, przez jego współpracowników. Często wyniki tej pracy naukowej mają duże znaczenie społeczne, techniczne, gospodarcze ... m.in. bibliotekarz, pracownik naukowej biblioteki medycznej wie, że od jego pracy, od jego starań, zależy może sytuacja zdrowotna pacjenta, bowiem w wyniku pozyskania przez pracownika naukowego bądź przez lekarza – praktyka stosownych informacji o nowych lekach, o nowych metodach diagnozowania, terapii, o nowych technikach operacyjnych, nastąpią stosowne działania, których rezultatem może być uratowanie życia ludzkiego.

Czy znalezienie tych, poszukiwanych i ważnych materiałów bibliotecznych jest zawsze możliwe wyłącznie w oparciu o zasoby tylko jednej, chociażby najlepszej, najlepiej zaopatrzonej biblioteki? Zarówno bibliotekarze, jak i doświadczeni użytkownicy wiedzą, że jest to nierealne. Ale wiedzą także, że poszukiwane źródła są na pewno w jakiejś innej bibliotece. Aby spełnić oczekiwania czytelnika trzeba sięgnąć do zasobów tej, innej biblioteki. Do takich działań bibliotekarza trzeba stworzyć właściwe warunki. Bibliotekarz musi wiedzieć w której bibliotece znajdzie poszukiwaną pozycję, posiadać na ten temat **dobre informacje**. Niezbędne są mu do tego także narzędzia, również prawne, potrzebne są umiejętności pozwalające na pozyskanie poszukiwanego dzieła. Do tego jest konieczne stworzenie **sformalizowanego systemu współpracy bibliotecznej**. Aby taki system powstał i skutecznie działał muszą być spełnione co najmniej dwa warunki. Trzeba przede wszystkim:

1. stworzyć odpowiednie sieci biblioteczno-informacyjne (krajową, branżowe, terytorialne) w ramach których powstawałyby „ogólnodostępne” katalogi

i funkcjonowałyby ogólnie akceptowane procedury wzajemnego przykazywania sobie przez biblioteki poszukiwanych materiałów bibliotecznych (nie tylko krajowe, branżowe, ale także międzynarodowe);

2. zbudować kompatybilne struktury organizacyjne, pozwalające na to, by bibliotekarz pracujący w jednej bibliotece (poszukujący) miał, m.in. oparte o obowiązujące przepisy, warunki do stosownych działań, by wiedział, do kogo, do jakiej osoby, do której komórki organizacyjnej należy zwrócić się w innej bibliotece, w której poszukiwane materiały biblioteczne się znajdują (podobieństwo struktur organizacyjnych), by istniała organizacja pozwalająca na szybką i bezbłędną realizację zamówień międzybibliotecznych.

W Polsce o potrzebie współpracy bibliotecznej mówiło się od dawna. Organizowanie współpracy bibliotek i bibliotekarzy było zawsze jednym z najważniejszych zadań organizacji bibliotekarzy – od 1917 r., od czasu, kiedy powstało pierwsze stowarzyszenie bibliotekarzy – „Związek Bibliotekarzy Polskich” (1917 – 1945). Bibliotekarze, działacze organizacji bibliotekarskiej, już w latach dwudziestych ubiegłego stulecia domagali się stworzenia podstaw prawnych (sformalizowania procedur) dla współpracy bibliotek, walczyli o „ustawę biblioteczną”. Sprawa ta stanowiła główny przedmiot zainteresowania zespołu pracującego pod kierownictwem Józefa Grycza. Zespół ten opracował tekst potrzebnego bibliotekarzom, bibliotekom aktu normatywnego, tekst uchwalonego w 1946 r. dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Art. 2 ust. 1 dekretu stanowił: *„Celem prowadzenia w społeczeństwie jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książki i bibliotek oraz umożliwienia każdemu obywatelowi korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju tworzy się ogólnokrajową sieć bibliotek publicznych, utrzymywanych przez Państwo i inne związki publiczno-prawne”* (podkreśl. BH). O sieci mówił także art. 6: *„Ogólnokrajowa sieć bibliotek publicznych, ustanowiona w art. 2 ust. 1 niniejszej ustawy, obejmuje sieci: bibliotek szkolnych, powszechnych (taką nazwę nosiły pod rządem dekretu obecne biblioteki publiczne) i naukowych”*.

O ogólnokrajowej sieci bibliotecznej mówiła także ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach. Art. 12 ust. 1 stanowił: *„Biblioteki państwowe i biblioteki Polskiej Akademii Nauk i jej placówek, do których stosuje się przepisy ustawy, stanowią ogólnokrajową sieć biblioteczną”*. Były w tym akcie normatywnym podstawy do stanowienia przepisów formalizujących współpracę międzybiblioteczną w całej ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Art. 16 ust. 1 mówił: *Minister Kultury i Sztuki, ... , ustala dla bibliotek ogólnokrajowej sieci bibliotecznej zasady w sprawach: ... 5) wypożyczenia międzybibliotecznego i prowadzenia katalogów centralnych, ...”*. I stosowne (dobre, jak na tamte czasy) przepisy wykonawcze do ustawy o bibliotekach zostały w miarę szybko wydane, obowiązywały.

Niestety obowiązująca obecnie ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach potraktowała sprawę ogólnokrajowej sieci bibliotecznej w sposób nie tylko

ograniczający jej „zasięg” i rolę, jej znaczenie dla wszystkich bibliotek, ale uczyniła z niej, zamiast platformy współpracy międzybibliotecznej, środek nadzoru nad bibliotekami, nie do przyjęcia m.in. przez biblioteki główne szkół wyższych, jednostek organizacyjnych z mocy ustawy „samorządnych”, rządzących się prawami wewnątrzzakładowymi, statutem, regulaminami – uchwalonymi przez organy uczelni, których podstawę prawną stanowi ustawa o szkolnictwie wyższym, określająca m.in. zasady nadzoru nad działalnością uczelni. Art. 27 ust. 2 obowiązującej ustawy o bibliotekach stanowi: „*W skład sieci bibliotecznej wchodzi biblioteki publiczne.*” I dalej, w ust. 3 art. 27, ustawa ta stanowi: „*Biblioteki inne niż określone w ust. 2 mogą być włączone do sieci bibliotecznej, na wniosek właściwego organizatora, **decyzją Ministra Kultury i Sztuki** (sic ! - podkreśl. BH), który w uzgodnieniu z organizatorem wskazuje jednostkę **sprawującą nadzór merytoryczny** (sic ! - podkreśl. BH) w zakresie realizacji zadań określonych w ust. 5. Decyzja o włączeniu do sieci bibliotecznej może podlegać uchynieniu w razie naruszenia przez bibliotekę obowiązków wynikających z przynależności do sieci bibliotecznej.*”

Istotą dobrego funkcjonowania biblioteki, m.in. biblioteki głównej szkoły wyższej, jest zajęcie przez nią właściwego miejsca w środowisku uczelnianym, a jednocześnie uczestniczenie w określonym systemie, członkostwo w odpowiedniej „organizacji” (krajowej, „branżowej”, terytorialnej) bibliotek, organizacji nieformalnej bądź też (to znacznie lepsze, bardziej efektywne i łatwiejsze) sformalizowanej, obejmującej biblioteki główne uczelni (przykład: system nieformalny – „Konferencja Dyrektorów Bibliotek Głównych Szkół Wyższych”), biblioteki naukowe – „branżowej” (np. Rada Dyrektorów Bibliotek Głównych Akademii Medycznych – także organizacja nieformalna, terytorialnej (przykład: organizacja formalna, posiadająca osobowość prawną - Poznańska Fundacja Bibliotek Naukowych). Wymienione tu, jako przykłady, organizacje, działają wg oceny ich członków, bardzo dobrze, a jedyną sprawą, która często utrudnia realizację założonych przez te organizacje celów, to (poza tu, wyżej, wspomnianą Fundacją) brak podstaw formalnych ich działania, określenia przez odpowiednie przepisy (ustawa, statut stanowiący w oparciu o jej postanowienia) ich praw i obowiązków, brak osobowości prawnej i związane z tym konsekwencje.

Sytuacja występująca w akademickich systemach biblioteczno-informacyjnych zrodziła duże oczekiwania kierowane pod adresem autorów nowego projektu prawa o szkolnictwie wyższym. I, jak wynika z dotychczas przekazanych do wiadomości zainteresowanych informacji, bibliotekarze – pracownicy bibliotek uczelnianych srodze się zawiedli. Opracowany projekt ustawy, publikowany na stronach www Fundacji Rektorów Polskich, jeśli chodzi o sprawy bibliotek, uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych, zawiera postanowienia gorsze, znacznie mniej korzystne od zapisanych w dotychczas obowiązujących aktach normatywnych, m.in. od przepisów obecnej ustawy o szkolnictwie wyższym, postanowienia nie pozwalające bibliotekom uczelnianym na skuteczne działania.

Bibliotekarze pracujący w bibliotekach uczelnianych liczyli przede wszystkim na to, że powstaną ustawowe podstawy do formalnego utworzenia potrzebnych „organizacji” bibliotek. Studiując i analizując wspomniany „projekt” wskazywali, że zaistniałyby do tego warunki, gdyby, w ustawie inaczej sformułowano postanowienia rozdziału 5 (proponowany tytuł brzmiałby wówczas: „*Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich i inne konferencje*”) art. 52 (w poprzednim projekcie F.R.P. - art. 55) (np.: „*1. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz rektorzy poszczególnych typów uczelni mogą tworzyć inne konferencje jednoosobowych organów uczelni o charakterze ogólnopolskim lub poszczególnych typów uczelni. 2. Konferencje rektorów, o których mowa w ust. 1, mogą założyć co najmniej trzy uczelnie. Postanowienia te stosuje się odpowiednio do innych konferencji. 3. Do konferencji, o których mowa w ust. 1 stosuje się odpowiednio przepisy ustawy: Prawo o stowarzyszeniach.*”) (to oczywiście tylko jedna z propozycji, do dalszej dyskusji). Konsekwencją obowiązywania tak brzmiących przepisów ustawy byłoby sformalizowanie działań takich „organizacji”, jak „Konferencja Dyrektorów Bibliotek Głównych Szkół Wyższych” (jak wiemy - bardzo potrzebna, efekty jej działań są dla naszych bibliotek znaczące). Wiem, że podobne do naszych, bibliotekarskich, nieformalne „organizacje” (może o innym zasięgu – środowiskowe, branżowe, np. akademii medycznych) tworzą dyrektorzy administracyjni.

Kolejna sprawa dotyczy postanowień odnoszących się do bibliotek głównych uczelni i do uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych. Bulwersujące bibliotekarzy pracujących w uczelniach są propozycje zawarte w art. 83 (poprzednio art. 86) wspomnianego projektu ustawy: „*Prawo o szkolnictwie wyższym*”. Takie przepisy nie powinny wejść w życie.

Powołany tu, powyżej, artykuł projektu tego aktu normatywnego stanowi:

„*1. W uczelni działa system informatyczno-biblioteczny (podkreślenia BH). Organizację i funkcjonowanie systemu informatyczno-bibliotecznego uczelni, w tym zasady korzystania z niego przez osoby nie będące pracownikami lub studentami uczelni określa statut.*

2. W związku z funkcjonowaniem systemu biblioteczno-informacyjnego uczelnia może przetwarzać określone w jej statucie dane osobowe osób korzystających z tego systemu¹.

3. Zbiór danych osobowych, o których mowa w ust. 2, jest zwolniony z obowiązku rejestracji zbiorów danych osobowych, o których mowa w art. 40 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883 i z 2000 r. Nr 12, poz. 136).

¹ To w odniesieniu do uczelni, jako pracodawcy i zakładu nauczającego zostało już, właściwie, uregulowane postanowieniami art. 43 ust. 1 pkt 4 cytowanej ustawy o ochronie danych osobowych; wątpliwości może budzić jedynie sytuacja biblioteki, która wykonuje zadania „publicznej”, której użytkownicy nie zawsze są studentami bądź pracownikami uczelni.

4. Uczelnia prowadzi archiwum. Działalność archiwum regulują przepisy ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.”

Zacytowane tu przepisy nie mówią o bibliotece głównej (ale autorzy uznali za stosowne wspomnieć, w ust. 4 tego artykułu, o archiwum). Jest tu mowa (w ust. 1) o **systemie informatyczno-bibliotecznym**, natomiast w ust. 2 są postanowienia mówiące o **systemie biblioteczno-informacyjnym uczelni**. Trudno jest mi uwierzyć, że autorzy projektu nie wiedzą, na czym polega różnica między tymi pojęciami (informatyka – informacja naukowa). Ale, „dla porządku”, przypomnę tu definicje encyklopedyczne (wg „Nowej encyklopedii powszechnej PWN” Warszawa 1996, t. III, s. 54).

Definicja pojęcia „informacja naukowa” (głównego przedmiotu zainteresowania bibliotekarzy) brzmi następująco: „*Informacja naukowa, ... , zorganizowana działalność związana z gromadzeniem, przetwarzaniem i udostępnianiem wiadomości z różnych dziedzin, szczególnie nauki i techniki; dyscyplina badawcza obejmująca teorię i metodologię działalności informacyjnej. ... Działalność informacyjną prowadzą ... biblioteki i archiwa ... Polska bierze udział w pracach wielu międzynarodowych instytucji i systemów informacyjnych (m.in. FID, IFLA, MCNTI, INFOTERM, WHO, FAO) oraz uczestniczy w Generalnym Programie Informacyjnym UNESCO. I[nformacja] n[aukowa] jako dziedzina wiedzy jest powiązana z bibliografią, bibliotekoznawstwem, archiwoznawstwem, teorią systemów, nauką o organizacji i kierowaniu oraz wieloma innymi dziedzinami mającymi znaczenie dla jej teoretycznych i praktycznych podstaw. Badania w zakresie i[nformacji n[aukowej]] są prowadzone w Polsce w szkołach wyższych, instytutach badawczych i ośrodkach informacji. ... ”*

Z kolei definicja pojęcia „informatyka” brzmi następująco: „*Informatyka (łac.) ogół dyscyplin naukowych i technicznych zajmujących się (ogólnie ujmując) - informacją (w całym tego znaczenia pojęciu, nie tylko informacją naukową – BH), a w szczególności jej komputerowym przetwarzaniem; obejmuje: teorie informatyczne, budowanie systemów informatycznych (w tym programowanie), budowę i działanie sprzętu komputerowego, zastosowanie metod informatycznych w różnych dziedzinach działalności ludzkiej i in. Teorie informatyczne zajmują się badaniem zjawisk związanych z operowaniem informacją – jej przedstawianiem, przechowywaniem, uzyskiwaniem, porządkowaniem, przetwarzaniem. Prawa rządzące tymi zjawiskami leżą u podstaw budowy narzędzi informatycznych, będących obiektami fizycznymi (głównie komputerami) i logicznymi (np. algorytmami, językami programowania, programami). Te z kolei stanowią przedmiot badań innych działów teoretycznych informatyki. ... ”*

Jak z powyższego wynika, w żadnym stopniu nie są to pojęcia tożsame. **Bibliotekarze zajmują się informacją naukową, korzystając w swojej pracy m.in. z narzędzi informatycznych.** Nie neguję znaczenia informatyki w działalności uczelnianej, bibliotekarskiej. Jest ona tematem licznych prac badawczych, wykorzystywania

w działalności praktycznej powołanych do tego innych (działających poza systemem biblioteczno-informacyjnym) jednostek organizacyjnych uczelni (instytutów, katedr, zakładów). „*Dzięki stosowaniu metod informatycznych wiele różnych dziedzin działalności ludzkiej zostało usprawnionych, np. administracja i zarządzanie, obliczenia numeryczne, sterowanie procesami technologicznymi, przygotowanie tekstów (...), prace wydawnicze (...), przesyłanie wiadomości (...), projektowanie (...), diagnostyka medyczna (...). ...*” (to dalszy ciąg definicji encyklopedycznej – BH). Informatyka jest i musi być przedmiotem znaczącego zainteresowania w uczelniach, m.in. w bibliotekach.

Gdyby proponowane przepisy o bibliotekach weszły w życie, to o zasadach działania uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych (sic !) decydowałyby wyłącznie przepisy statutów, mogłoby dojść do sytuacji, którą określiłbym jako „różnorodność organizacyjną”. Powstałyby systemy niekompatybilne, systemy uczelniane uniemożliwiające efektywną współpracę międzybiblioteczną. A takiej sytuacji nie ma w żadnym kraju, w którym rozwinięta jest i dobrze działa współpraca międzybiblioteczna. Należałoby się spodziewać (bo zdarzają się takie tendencje w niektórych uczelniach), że w Polsce zaistniałyby co najmniej dwa systemy biblioteczne.

System pierwszy opierałby się na ogólnouczelnianej jednostce organizacyjnej szkoły wyższej, na bibliotece głównej, w której zgromadzone byłyby najcenniejsze zbiory, materiały biblioteczne mające znaczenie w wymianie międzybibliotecznej, w wypożyczeniach międzybibliotecznych. Taki system (uzupełniony przez sieć bibliotek zakładowych gromadzących dzieła, które można zakupić w większej liczbie egzemplarzy, znaczące dla obsługiwanej jednostki organizacyjnej, bibliotek wypełniających zadania pomocnicze) stwarzałyby warunki do sprawnej wymiany materiałów bibliotecznych, optymalnego zaspokojenia potrzeb czytelników z innych ośrodków i instytucji naukowych.

Drugi system polegałby na zdecentralizowaniu zbiorów bibliotecznych. W tym systemie znacznie większą, niż biblioteka główna, rolę odgrywałyby biblioteki zakładowe, w nich znalazłyby się najcenniejsze i najważniejsze materiały biblioteczne. Być może, że biblioteka główna spełniałaby wówczas wyłącznie zadania ośrodka koordynacji i nadzoru. Takiej uczelnianej sieci bibliotecznej bardzo trudno byłoby wywiązać się z obowiązków wynikających z zadań systemu współpracy międzybibliotecznej. W takim uczelnianym systemie wymiana informacji, źródeł, zajmowałaby na pewno wiele czasu, w najlepszej sytuacji znacznie przedłużyłby się czas realizacji zamówień czytelników, mogłoby nawet dojść i do tego, że nie byłyby realizowane zamówienia użytkowników spoza jednostki organizacyjnej, bowiem poszukiwane źródła mogłyby być „niedostępne”, w wyniku utrudnień stwarzanych przez pracowników jednostki organizacyjnej bezpośrednio „obsługiwanych” przez bibliotekę zakładową, w której zasobach znajdują się poszukiwane źródła, trudności

często nie do pokonania przez pracowników biblioteki głównej odpowiedzialnych za wypożyczenia międzybiblioteczne.

Z doświadczeń bibliotekarzy pracujących w szkołach wyższych, m.in. w akademiach medycznych, wynika, że dobrym, właściwie funkcjonującym systemem, jest system pierwszy. Podstawą dobrze działającego systemu współpracy międzybibliotecznej jest dobrze funkcjonująca i zaopatrzona w aktualne materiały biblioteczne biblioteka główna. Należy tu przypomnieć, że w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej w Łodzi odbyła się [bodajże trzecia, w 1982 r.(?)] Konferencja Problemowa Naukowych Bibliotek Medycznych poświęcona temu tematowi. Już wtedy wskazano, że materiały biblioteczne mające znaczenie w wymianie międzybibliotecznej powinny się znaleźć w bibliotekach głównych. Stwierdzono wówczas, że zdecentralizowane źródła często giną w szufladach pracowników jednostek organizacyjnych, których „obsługuje” biblioteka zakładowa, że poszukiwanie ich zajmuje wiele czasu i często jest nieskuteczne, w związku z czym oparta na tym systemie wymiana informacji nie spełnia swoich zadań.

Te doświadczenia wskazują, że właściwie działającym i mającym największe możliwości zaspokojenia potrzeb użytkowników uczelnianym systemem biblioteczno-informacyjnym jest oparty na ogólnouczelnianej jednostce organizacyjnej szkoły wyższej – na bibliotece głównej. I dlatego pozwałam sobie zaproponować (do dyskusji) następujące postanowienia ustawy (w projekcie F.R.P.: art. 83): „*1. W uczelni działa jednolity system biblioteczno-informacyjny, którego podstawowym ogniwem jest biblioteka główna. 2. Biblioteka główna jest ogólnouczelnianą jednostką organizacyjną uczelni o zadaniach usługowych, dydaktycznych i naukowych, pełniącą funkcję ogólnodostępnej biblioteki naukowej. 3. Organizację oraz zasady funkcjonowania biblioteki głównej i uczelnianego systemu biblioteczno-informacyjnego, w tym zasady korzystania z niego przez osoby niebędące pracownikami i studentami uczelni, określa statut. 4. Rada biblioteczna jest organem kolegialnym uczelnianego systemu biblioteczno-informacyjnego. Do rady bibliotecznej stosuje się odpowiednio art. 64 – 66 ustawy. 5. W związku z funkcjonowaniem systemu biblioteczno-informacyjnego biblioteka może przetwarzać określone w jej statucie dane osobowe osób korzystających z tego systemu. 6. Zbiór danych osobowych, o których mowa w ust. 2, jest zwolniony z obowiązku rejestracji zbiorów danych osobowych, o których mowa w art. 40 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883 i z 2000 r. Nr 12, poz. 136).*” Postanowienia art. 83 ust. 4 („*Uczelnia prowadzi archiwum. Działalność archiwum regulują przepisy ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.*”) powinny stanowić treść kolejnego artykułu.

Możliwe, spełniające swoje zadania, mogą być także inne postanowienia. Problem mógłby być rozwiązany również przez odpowiednie przepisy wykonawcze do ustawy. Proponowane w tej wersji postanowienia mogłyby brzmieć: „*1. W uczelni działa jednolity system biblioteczno-informacyjny, którego organizację oraz zasady funkcjonowania*

biblioteki głównej i uczelnianego systemu biblioteczno-informacyjnego, w tym zasady korzystania z niego przez osoby niebędące pracownikami i studentami uczelni, określa statut. 2. Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego w porozumieniu z ministrami właściwymi do spraw nauki i kultury określa, w drodze rozporządzenia, zadania i ogólne zasady działania systemu biblioteczno-informacyjnego uczelni. 3. W związku z funkcjonowaniem systemu biblioteczno-informacyjnego biblioteka może przetwarzać określone w jej statucie dane osobowe osób korzystających z tego systemu. 4. Zbiór danych osobowych, o których mowa w ust. 2, jest zwolniony z obowiązku rejestracji zbiorów danych osobowych, o których mowa w art. 40 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883 i z 2000 r. Nr 12, poz. 136)."

Należałoby się także zastanowić, czy właściwym rozwiązaniem jest odejście w ustawie od zapisów mówiących o kwalifikacjach osób, którym powierza się odpowiedzialne funkcje w uczelni, m.in. funkcję dyrektora biblioteki głównej. Jak wykazały to ostatnie decyzje personalne (na szczęście „pozauczelniane”), na funkcję dyrektora biblioteki naukowej powołuje się osoby, które dotąd z bibliotekarstwem nie miały nic wspólnego, osoby „z klucza partyjnego” (a myślałam, że mamy to już za sobą). Dlatego, moim zdaniem, trzeba ustawowo zagwarantować, że funkcje te (dyrektorów bibliotek naukowych; ale chyba nie tylko tych bibliotek, ale to już problem ustawy o bibliotekach) obejmować będą osoby o właściwych kwalifikacjach. W tym miejscu przypomnę swoją propozycję, zgłoszoną w 1994 r.², propozycję następujących zapisów w ustawie o szkolnictwie wyższym: „1. Dyrektorem biblioteki głównej może być osoba posiadająca kwalifikacje do zajmowania stanowiska kustosza dyplomowanego wzgl. dokumentalisty dyplomowanego, która przez co najmniej pięć lat pracowała w bibliotece na stanowisku kierowniczym. 2. Dyrektora biblioteki głównej wybiera rada biblioteczna. 3. Dyrektor biblioteki głównej kieruje biblioteką główną i reprezentuje ją na zewnątrz, a także współdziała z radą biblioteczną w nadzorowaniu systemu biblioteczno-informacyjnego uczelni.”

Zgłaszając uwagi do projektu ustawy: „Prawo o szkolnictwie wyższym” należałoby także wskazać na konieczność uzupełnienia zapisów art. 222 (poprzednio art. 214 lit. a) (np. po słowach „starszych wykładowców” dopisać: „ starszych kustoszy dyplomowanych i kustoszy dyplomowanych oraz starszych dokumentalistów dyplomowanych i dokumentalistów dyplomowanych” i po słowie: „instruktorów” dopisać: *adiunktów i asystentów bibliotecznych oraz adiunktów i asystentów dokumentacji i informacji naukowej, informatyków dyplomowanych*”). Ale to już zupełnie inna sprawa, poza głównym tematem tego opracowania.

² Bolesław H o w o r k a: Biblioteka uczelniana i jej pracownicy w ustawach o szkolnictwie wyższym – wczoraj – dzisiaj – jutro”. W: „Biblioteka naukowa – Automatyzacja – Organizacja – Zarządzanie”. Materiały z konferencji naukowej: „Organizacja i zarządzanie bibliotekami naukowymi w procesie automatyzacji”. Poznań 15 – 17 listopad 1994 r. s. 182 – 195

*

Pozwolę sobie, na koniec, na osobistą refleksję związaną z projektem ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Myślę, że zarówno lata moich związków ze szkołą wyższą (to już ponad 50 lat), jak też i mój drugi (poza bibliotekarskim) zawód (prawnik – radca prawny), zainteresowania historią i treścią legislacji dot. szkół wyższych i bibliotek²⁾, upoważniają mnie do wyrażenia swojej opinii o tym „dziele”. Projekt ten, to wg mnie zła propozycja (i ta opinia dotyczy nie tylko zapisów o sprawach biblioteczno-informacyjnych). To zbyt daleko idąca próba „wciśnięcia” do jednego aktu normatywnego przepisów dotyczących zarówno uczelni publicznych, jak i niepublicznych. A przecież są to, z punktu widzenia prawa, dwie bardzo różniące się między sobą grupy uczelni. Trudno jest sobie wyobrazić ustawę, w której zamieszczono by przepisy szczegółowo regulujące zasady działania wszystkich przedsiębiorstw, tak, państwowych, jak i prywatnych. Państwo, jego organy, mają prawo regulowania wszystkich spraw dotyczących jednostek organizacyjnych, dla których są organami założycielskimi. Ale czy powinny, czy mogą czynić to w odniesieniu do przedsiębiorstw prywatnych? Te organy powinny tylko odnosić się do spraw związanych z zabezpieczeniem podstawowych interesów państwa, pracowników zakładu, a przede wszystkim interesować się „jakością” wytwarzanych przez prywatną jednostkę organizacyjną finalnych produktów. Dotyczy to także szkół niepublicznych; państwo powinno zadbać o poziom kadry nauczycielskiej, o standardy kształcenia, o „jakość” produktu, czyli o właściwe przygotowanie absolwentów. A to jest już sprawą Państwowej Komisji Akredytacyjnej, którą trzeba wyposażyć w stosowne „narzędzia” ... Jest tu także miejsce dla Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, wyposażonej w odpowiednie kompetencje.

W rozmowie z prof. Woźnickim, przewodniczącym zespołu ekspertów, który przygotowywał projekt ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” [„Dobre uczelnie zyskają”, „Rzeczpospolita” z dnia 5 listopada 2003 r. nr 258 (6638) s. A5] czytamy: „Przygotowywany projekt zastępuje trzy aktualnie obowiązujące ustawy, liczące w sumie prawie 360 artykułów”. Projekt, to 232 artykuły, ustawa nie jest aktem prawnym krótkim i przejrzystym, łatwym do lektury i stosowania. Jako „praktykujący” prawnik uważam, że łatwiej jest korzystać z trzech krótszych aktów normatywnych (w których niektóre postanowienia się powtarzają), niż z jednego dłuższego, w którym szereg postanowień odnosi się wyłącznie do jednego typu uczelni. Dalej, w publikowanej i cytowanej tu rozmowie jest stwierdzenie: „Minister edukacji ma mieć większe możliwości usuwania patologii w systemie. Zwiększy się jego rola regulacyjna i nadzorczą. Jednocześnie wzrośnie rola statutów uczelni jako źródeł prawa. To „niebezpieczne” zapisy. Prawo do ingerencji organu państwa musi być ograniczone, nie może naruszać ustawowej zasady „autonomiczności” uczelni. Minister musi działać w oparciu o akty normatywne, wydawać przepisy wykonawcze w oparciu o stosowne delegacje ustawowe. Zbyt wielu spraw do statutów spowoduje „wielość rozwiązań”

(ale tutaj liczę na Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich), spowoduje, że statuty staną się aktami niespójnymi, długimi i nieczytelnymi.

Uczelnie publiczne to w rozumieniu prawa „zakłady publiczne” (w doktrynie spotkałem się także z innymi nazwami, m.in. „zakład państwowy”, „zakład administracyjny”). Uczelnie tworzy najwyższy organ władzy, Sejm, w drodze ustawy. Ustawa gwarantuje autonomiczność, samorządność uczelni, nakłada na Państwo, na jego organy, określone obowiązki i przyznaje im określone prawa. Stosunki łączące organy uczelni publicznej z jej użytkownikami (studentami) to stosunki administracyjno-prawne. Oznacza to, że organy uczelni mają prawo do jednostronnego kształtowania stosunków łączących uczelnię z jej użytkownikami. Regulaminy studiów (regulaminy zakładowe) określają prawa i obowiązki studentów związane z tokiem studiów. Stanowią o sankcjach, jakie organy uczelni będą mogły zastosować, jeśli użytkownicy nie będą się stosować do nakazów zapisanych w tych regulaminach. Prawo żądania od studenta określonego postępowania stanowi istotę „władztwa zakładowego”. *„Władztwo zakładowe jako ogół uprawnień organów zakładu wobec użytkowników wynika z samego charakteru prawnego zakładu administracyjnego i jego działalności. Treść tego władztwa określają regulaminy i statuty zakładów administracyjnych. Dzięki wyposażeniu we władztwo organy zakładu podejmują akty zakładowe, polegające na prawnej możliwości wydawania poleceń użytkownikom i mogą stosować wobec użytkowników środki przymusu w celu zapewnienia prawidłowego działania zakładu. Te akty zakładowe muszą być wykonywane pod rygorem zastosowania sankcji wobec użytkownika aż do wykluczenia danej osoby z grona użytkowników danego zakładu, jeśli nie ma prawnego obowiązku korzystania z danego zakładu”*³.

Studenta uczelni niepublicznej łączą z organami tej uczelni stosunki cywilno-prawne, podpisuje on z upoważnionym organem uczelni „umowę o kształcenie”. A więc inna jest jego sytuacja prawna. Inne są także prawa i obowiązki organów uczelni niepublicznej. Organy te są „powiązane” z „właścicielem”, z „założycielem” uczelni, z podmiotem, który członków tych organów zatrudnia, te organy powołuje. Nie można mówić o autonomii takiej uczelni, o jej samorządności. Wg ustawy statut takiej uczelni nadaje „założyciel”. Tutaj zbyt daleko idące ingerencje państwa, przepisy ustawy, budzą wątpliwości.

Czy ustawa, w tym kształcie, zostanie uchwalona. Jak wiemy, w naszym kraju ważne jest zawsze „lobby popierające uchwalenie ustawy”. Nie bierze się pod uwagę głosów pochodzących spoza grona autorów projektu, wypowiedzi osób od lat związanych z uczelniami, bardzo dobrze rozumiejących rządzące szkołami, w tym także ich systemami biblioteczno-informacyjnymi, „mechanizmy”. To nie będzie

³ Eugeniusz Ochędowski: „Organy administracji niespolone i zakłady administracyjne.” W: „System prawa administracyjnego”, T. 2 Wyd. Ossolineum Wrocław – Warszawa- Kraków – Gdańsk 1977 s. 344 – 345

pierwsza zła ustawa. Ten Sejm, jak i Sejm poprzedniej kadencji, ma za sobą wiele takich „osiągnięć”. Nowelizuje się ustawy, które jeszcze nie weszły w życie. Są ustawy z którymi nie mogą sobie „poradzić” prawnicy, nowelizowane dwadzieścia, trzydzieści razy i więcej razy. I traktuje się taką sytuację jako coś zupełnie normalnego.

Ale nie wolno być pesymistą. I nie wolno niczego zaniedbać. Trzeba działać: „*Póki piłka w grze*” (to zdaje mi się cytat z wypowiedzi Kazimierza Górskiego). Mam nadzieję, że moje koleżanki, moi koledzy dyrektorzy bibliotek głównych uczelni, zdołają przekonać swoich rektorów, że postanowienia dotyczące uczelnianych systemów biblioteczno-informacyjnych **trzeba zmienić**.

Mgr Jerzy Malecki
Warszawa – GBL

POLSKA BIBLIOGRAFIA LEKARSKA – DOBÓR MATERIAŁÓW I UDOSTĘPNIANIE

Pisząc o Polskiej Bibliografii Lekarskiej nie sposób pominąć nazwiska prof. Stanisława Konopki, pierwszego dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej, twórcę nowoczesnej bibliografii medycznej. Udokumentował on dorobek narodowy piśmiennictwa medycznego z lat 1801–1965 (lata 1901–1939 są dostępne w formie fiszek bibliograficznych z szeroko rozbudowanymi odsyłaczami). Stworzył też pionierski w Polsce system haseł przedmiotowych „Słownik haseł z dziedziny medycyny i nauk pokrewnych” służący jeszcze do niedawna mniejszym bibliotekom do opracowywania bibliografii i prowadzenia katalogu przedmiotowego.

Polska Bibliografia Lekarska retrospektywna nie była kontynuowana od 1965 r. Wychodziła sporadycznie, opracowywana przez zmieniające się zespoły stosujące różne koncepcje opracowania i wydawania materiałów.

W latach siedemdziesiątych wydano Polską Bibliografię Lekarską za lata 1972, 1973 i 1974. Kolejnym tomem była bibliografia za rok 1979 wydana w 1984 r. jako pierwsza w Polsce bibliografia opracowana z wykorzystaniem komputera.

Retrospektywna bibliografia polskiego piśmiennictwa medycznego ukazywała się nieregularnie, w odstępach wieloletnich, nie uzupełniane są luki. Przyczyną tego jest koncentracja sił i środków w GBL wokół zapewnienia użytkownikom informacji o piśmiennictwie bieżącym.